Apollo w bokserkach

Szukając antidotum na monotonię standardowego operowego repertuaru, miłośnicy tej sztuki zwracają się ku wczesnobarokowym kompozytorom włoskim. To oni właśnie stworzyli operę jako gatunek. O ile dzieła florenckie nie dysponują warstwą muzyczną, która mogłaby podbić serca użytkowników TikToka, o tyle w Wenecji opera zyskała bogatszą, bardziej urozmaiconą szatę dźwiękową. To tam w 1637 roku otwarto pierwszy w dziejach publiczny teatr operowy. I właśnie na scenie Teatro San Cassiano w 1643 roku odbyła się prapremiera „L'Egista", który stał się pierwszym operowym sukcesem Francesca Cavallego. Choć tego kompozytora uważano za największego twórcę oper od czasów Monteverdiego, jego utwory popadły w zapomnienie na ponad trzy stulecia. Dopiero brytyjski dyrygent Raymond Leppard w latach 60. i 70. zwrócił uwagę współczesnych na dawnego weneckiego mistrza. Tamte inscenizacje w świetle obecnych standardów wydają się niemal obrazoburcze, ale recepcja twórczości Cavallego wiele im zawdzięcza. Dzisiaj podchodzimy do muzyki XVII wieku z mniejszą dowolnością, a większym pietyzmem, wskazówek szukając w dawnych traktatach teoretycznych. Takie właśnie wykonanie, wpisujące się w nurt interpretacji świadomych historycznie, powstało w Akademii Muzycznej w Łodzi. Dzięki dofinansowaniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego można było przygotować polską premierę tego dzieła – wydarzenie godne inauguracji akademickiego AŻ Festiwalu w roku jubileuszu 80-lecia istnienia uczelni.

Przedstawienie wyreżyserował Łukasz Konieczny, działający głównie w Niemczech i Austrii polski bas, dla którego był to debiut reżyserski w dziedzinie opery. Nadrzędnym jego celem stało się uproszczenie (i pewne skrócenie) nawiązującego do tematyki mitologicznej libretta, którego zawiłości mogą przyprawić o zawrót głosy nawet znawców mitów greckich i rzymskich. Akcję przeniósł w czasy współczesne, zapraszając widzów do śledzenia perypetii uczestników reality show. Program nosi tytuł „Zakynthos", co nawiązuje do libretta, ta grecka wyspa jest bowiem oryginalnym miejscem akcji. Główni bohaterowie to dwie zakochane pary, które jednak zdradzają się i zakochują w sobie „na krzyż" – koncept znany z wielu oper różnych epok. Tutaj jednak na scenie pojawiają się boginie i bogowie, którzy odgrywają decydującą rolę w rozwiązaniu dramatycznych zawiłości i ostatecznym powrocie bohaterów do „właściwych" kochanków.

Przeniesienie akcji do czasów dzisiejszych pociągnęło za sobą uwspółcześnienie kostiumów. Amor paraduje więc w dresie, Hipparca zaś – w mundurze. Apollo błyska złotymi bokserkami spod frottowego szlafroka. Dekoracje są bardzo skromne, wręcz symboliczne: najważniejszą rolę odgrywają ruchome białe przepierzenia, dzielące scenę na kilka niezależnych przestrzeni. By wzbogacić scenografię i dodać jej humoru, przygotowano projekcje wideo, wyświetlane nad sceną. W tym dość skromnym entourage'u dobrze wypada bogaty i dopracowany, choć chwilami zbyt przewidywalny ruch sceniczny. Mimo wprowadzonych uproszczeń wyzwanie stanowiła jednak treść: wydaje się, że koncepcja dramaturgiczna została tu raczej zarysowana niż konsekwentnie przeprowadzona. Spora liczba osób na scenie i niedające możliwości identyfikacji postaci stroje w połączeniu ze skrótowym streszczeniem libretta w materiałach drukowanych spowodowały, że niewtajemniczonym widzom znaczna część przerwy upłynęła na domysłach, kto jest kim. Problem rozwiązałoby polskie tłumaczenie tekstu wyświetlane nad sceną – warto o tym pomyśleć na przyszłość. Możliwość jednoczesnego czytania polskiego przekładu libretta na telefonie (dzięki kodowi QR) była cenna, ale wymagała wyjścia poza standardy operowego savoir-vivre'u.

Muzyka „L'Egista" obfituje w piękne ariosa i krótkie arie oraz wpadające w ucho duety. To trudny tekst muzyczny dla młodych śpiewaków, spośród których na pewno nie wszyscy będą się specjalizować w muzyce dawnej. Dało się zauważyć, że nie wszystkie głosy barwowo pasowały do

siebie, a niektóre lepiej sprawdziłyby się w dziełach z późniejszych epok. Wszyscy byli jednak świetnie przygotowani i – co nie mniej ważne – wykonywali swoje partie z ogromnym zaangażowaniem. Najwięcej estetycznych wzruszeń dostarczyli odtwórca roli tytułowej, kontratenor Yin Junlin, oraz partnerująca mu Katarzyna Jakubowicz jako Climene. O wierność epoce dbali też instrumentaliści Orkiestry Barokowej Akademii Muzycznej w Łodzi, którym gościnnie przewodziła wytrawna znawczyni muzyki dawnej – Liliana Stawarz. Byli oni nie tylko wykonawcami, ale także współtwórcami dzieła, które przez kompozytora zapisane zostało bardzo skrótowo, zgodnie ze zwyczajami epoki: partytura zawiera tylko partię wokalną i basso continuo (uproszczony zapis akompaniamentu). Orkiestra Barokowa Akademii Muzycznej złożona była z doświadczonych instrumentalistów i studentów. Zagrali razem, co zarówno pedagogicznie, jak i artystycznie dało świetny efekt.

Skromna historia wystawień dzieł Cavallego w Polsce wskazuje, że ma on najwięcej do zawdzięczenia nie profesjonalnym, regularnie działającym teatrom operowym, ale instytucjom edukacyjnym, przygotowującym spektakle dyplomowe. Premiera „L'Egisto" potwierdza tę tendencję. Mało znane arcydzieła muzyki dawnej dają realizatorom swobodę i pole do popisu, a studenci mogą się dzięki nim nauczyć być może więcej niż przy kolejnym wykonaniu Mozarta czy Verdiego.

Magdalena Sasin

Francesco Cavalli „L'Egisto". Kierownictwo muzyczne: Lilianna Stawarz, reżyseria: Łukasz Konieczny, Magdalena Szuster, choreografia: Agnieszka Łuczyńska, kostiumy: Alexia Costea, multimedia – Justyna Jakóbowska, Roksana Kularska-Król, koordynacja projektu: Anna Werecka-Gryć, Adam Kamieniecki. Premiera 28 XI 2025 r. w ramach 13. AŻ Festiwalu Akademii Muzycznej w Łodzi.